

Oceny i omówienia

HISZPANIA A RZESZA HITLEROWSKA

(na marginesie książek: D. S. Detwiler, *Hitler, Franco und Gibraltar*;
M. Merkes, *Die deutsche Politik gegenüber dem spanischen Bürgerkrieg*;
B. Nellessen, *Die verbotene Revolution*)

B. Nellessen w książce pod znamienym tytułem (*Zakazana rewolucja. Wzrost i upadek Falangi*) omawia dzieje i ideologię organizacji faszystowskich w Hiszpanii od chwili ich powstania w 1931 r. do 1937 r., gdy musiały się one całkowicie podporządkować juncie wojskowej generała Franco¹. Problematyka ta, jak i w ogóle najnowsze dzieje Hiszpanii — niegdyś, w wiekach XVI i XVII, najpotężniejszego mocarstwa europejskiego — są w Polsce mało znane i dlatego wydaje się celowe szczegółowsze zreferowanie treści pracy Nellessena. Autor wykazał niezwykły talent syntetycznego przedstawiania dziejów dając w pierwszej części swej książki zarys historii Hiszpanii od początków XIX w. do chwili załamania się dyktatury gen. Miguela Primo de Riveri i jednoczesnego upadku monarchii w 1930 r. Podkreśla on rzadko spotykane zjawisko, występujące chyba jeszcze tylko w Skandynawii, całkowitej koncentracji historiografii hiszpańskiej na problemach wewnętrznych państwa w celu wyjaśnienia przyczyn załamania się jego dawnej pozycji mocarstwowej. W innych krajach historiografia analizuje przede wszystkim — i nadmiernie — zagadnienia polityki zagranicznej, bo też inne potęgi załamywały się głównie na skutek nacisku sąsiadów. Hiszpanie natomiast mieli zawsze poczucie, że źródło ich upadku i słabości tkwiło w nich samych. To szczególne nastawienie wynika niewątpliwie z położenia geograficznego Hiszpanii. Jej ekspansja spotkała się co prawda z oporem Francji i W. Brytanii, ale nikt nigdy nie próbował się na dłuższą metę usadowić na samym Półwyspie Iberyjskim i dokonać rozbioru rdzennej Hiszpanii (z wyjątkiem brytyjskiego Gibraltaru), co stało się groźbą dla innych państw europejskich, a zwłaszcza położonym na wielkim obszarze nizinnym ciągnącym się od Renu aż po Ural.

Dzieje wewnętrzne tego kraju stały pod znakiem nieubłaganego podziału na „dwie Hiszpanie”, stanowiącego o jego słabości. Podział ten — jak pisze Nellessen — zaczął się od chwili upadku dynastii Habsburgów i wstąpienia na tron Bourbonów w 1701 r. Absolutyzm Habsburgów w XVI i XVII w. opierał się prawie wyłącznie na Kościele katolickim, który bezwzględny ramieniem Świętej Inkwizycji wspierał go jako narzędzie walki z Islamem i Reformacją. Rozporządzając dzięki Kościołowi olbrzymią władzą, Habsburgowie nie naruszali jednak w niczym feudalnych przywilejów grandów, tj. hiszpańskich magnatów. Inny charakter miał absolutyzm Bourbonów w XVIII w. Ograniczyli oni przywileje zarówno Kościoła, jak i grandów, oparli się na rosnącym mieszczaństwie znosząc odrębności poszczególnych prowincji w duchu centralizmu. Gdy Habsburgowie zużywali swe siły w dążeniu do utworzenia światowej monarchii katolickiej,

¹ B. Nellessen, *Die verbotene Revolution. Aufstieg und Niedergang der Falange*. Leibniz-Verlag, Hamburg 1963, 216 ss.

Bourboni uważali państwo za twór świecki i starali się mu nadać racjonalną organizację. Choć była to naturalna kolej rzeczy, kler i grandowie widzieli w tej tendencji element obcy, przyniesiony z Francji. Przeszli do opozycji uporczywej i beznadziejnej, a jednak na tyle potężnej, że sparaliżowała siły Hiszpanii aż do naszych czasów.

Zdawało się, że godzina tej opozycji wybiła, gdy cały naród hiszpański stanął w 1808 r. do walki przeciw hegemonii napoleońskiej nie tylko w obronie swej niepodległości, lecz także w obronie przywilejów duchowieństwa i szlachty. Żądne to były jednak nadzieje, gdyż parlament (kortezy) zebrany w Kadyksie uchwalił w 1812 r. liberalną konstytucję, która niweczyła marzenia o nawrocie czasów Ferdynanda i Izabeli oraz ich habsburskich następców. Co prawda ledwie dwa lata później nastąpiła restauracja, przeciw której ze zmiennym szczęściem walczyli liberałowie aż do 1868 r. (wypędzenie królowej Izabeli II, następnie ustanowienie pierwszej republiki w latach 1873/74), korzystając szczególnie z poparcia armii. Tradycjonalistyczna szlachta i duchowieństwo byli przeciwni zarówno liberałom, jak i restauracji, albowiem pragnęli absolutyzmu związanego z ustrojem stanowym i mającego swe źródło w nauce katolickiej. Od nazwiska jednego z Bourbonów, który poparł tradycjonalistów, zwano ich aż do czasów najnowszych karlistami. Ścisły związek Kościoła z karlistami spowodował w XIX w. ogromny wzrost nastrojów antyklerykalnych i liczne represje wobec Kościoła w okresach władzy liberałów.

Po odnowieniu monarchii w 1874 r. dawne sprzeczności między monarchią, Kościołem, armią i liberałami nieco złagodniały, gdyż na czoło wysunęło się wspólne zagrożenie ze strony anarchistów. Marksizm uzyskał wprawdzie pewne wpływy w samym Madrycie i na górniczo-przemysłowych obszarach północnych, ale najostrzej rysowała się kwestia proletariatu rolnego, który Ignął ku teoriom Bakunina bezwzględnej, terrorystycznej walki przeciw wszelkiemu państwu i autorytetowi. Jak wiadomo, nawet w czasie wojny domowej lat 1936—1939 tzw. anarchosyndykaliści liczebnie zupełnie przeważali nad komunistami, co bardzo osłabiło obóz hiszpańskiej lewicy. Po 1874 r. zmieniła się rola armii, która służąc poprzednio liberałom, stała się odąd siłą antylewicową. W latach I wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu Hiszpania znalazła się w całkowitym wewnętrznym zamęciu, wstrząsana strajkami i kryzysami gabinetowymi. Dnia 13 IX 1923 r. dokonał zamachu gen. Primo de Rivera, po czym sprawował za zgodą króla dyktaturę wojskową aż do 26 I 1930 r. Wkrótce król poczuł się zmuszony również ustąpić i 14 IV 1931 r. ogłoszono drugą republikę.

Dokładnie miesiąc wcześniej ukazał się w Madrycie nowy tygodnik „La Conquista del Estado” („Zdobycie Państwa”) pod redakcją nieznanego człowieka ukrywającego się pod nazwiskiem Ramiro Ledesma Ramos. W poprzednim roku przebywał on kilka miesięcy w Niemczech, po czym w swoim tygodniku opublikował tłumaczenia fragmentów *Mein Kampf* Hitlera. Ledesma wyłożył program przeciwstawiający się dotychczasowemu prądom liberalizmu, tradycjonalizmu i socjalizmu (względnie anarchizmu). Twierdził, że ustrój dotychczasowy doprowadził do upadku Hiszpanii. Wzywając do jej odrodzenia zerwał jednak z tradycjonalistyczną identyfikacją patriotyzmu hiszpańskiego z katolicyzmem, choć nie zamierzał z katolicyzmem walczyć. Nacjonalizm połączył Ledesma z żądaniem głębokich przemian społecznych, lecz nie sprecyzował dokładnie ich charakteru. Cały świat pracy miał być zorganizowany w syndykaty, wielcy właściciele ziemscy mieli być wywłaszczeni, niekiedy mowa była o upaństwowieniu banków i podstawowych gałęzi przemysłu. Na czoło jednak wysuwało się żądanie wzmocnienia państwa i usunięcia z Hiszpanii wszelkich wpływów obcych. Z podobnym programem wystąpił wkrótce potem w Valladolid Onésimo Redondo Ortega, który

od 13 VI 1931 r. wydawał tygodnik „Libertad” („Wolność”). U Redonda żądanie przemian społecznych odgrywało jeszcze mniejszą rolę w porównaniu z hasłami nacjonalistycznymi, które wiązał on ściślej z katolicyzmem. W lecie 1931 r. grupki skupione wokół tych tygodników zjednoczyły się tworząc *Juntas de Ofensiva Nacional Sindicalista* (Narodowo-Syndykalistyczne Grupy Bojowe). W 1933 r. liczyły one zaledwie 200 osób. Ówczesna opinia publiczna prawie nie zauważyła powstania tej organizacji faszystowskiej.

Trzecią grupkę faszystowską założył syn byłego dyktatora José Antonio Primo de Rivera. Po wizycie u Mussoliniego utworzył on organizację pod nazwą *Falange Española* w dniu 29 X 1933 r., czyli dzień po 21-rocznicy faszystowskiego marszu na Rzym. Program tej organizacji był jeszcze bardziej mętny, miała to być „antypartia” zwalczająca rozbicie społeczeństwa na różne stronnictwa. Spośród wymienionych grupiek faszystowskich była ona najbardziej prawicowa. W dniu 13 II 1934 r. wszystkie one połączyły się tworząc *Falange Española de las Juntas de Ofensiva Nacional Sindicalista*. Dnia 5 października José Antonio został wybrany naczelnikiem (*caudillo*) Falangi, skupiającym w swym ręku pełnię władzy. Oznaczało to dalsze przesunięcie faszyzmu hiszpańskiego na prawo. Program społeczny usunięty został zupełnie w cień, opozycję wobec stronnictw mieszczańskich ograniczono do słów, co prawda gromkich, natomiast całą działalność skierowano na organizowanie burd i walk ulicznych ze zwolennikami stronnictw lewicowych: głównie lewicowego odłamu socjalistów, któremu przewodził Largo Caballero. Jeśli pierwotnie ruch faszystowski dzielił się na stosunkowo lewicową grupę skupioną wokół Ledesmy, a złożoną z inteligentów-dysydentów z obozu anarchistycznego i trockistowskiego, oraz wiejską grupę Redonda, bardziej konserwatywną i katolicką, to pod kierownictwem José Antonio zbliżył się w praktyce do tradycjonalistów. W związku z tym Ledesma opuścił szeregi Falangi, co nie pociągnęło jednak większych skutków. Grupę Ledesmy można by — przy wszystkich zastrzeżeniach — porównać z rolą Ottona Strassera w obozie hitlerowskim albo nawet z SA sprzed 1934 r.

W wyborach 16 II 1936 r., zakończonych zwycięstwem Frontu Ludowego, Falanga nie uzyskała żadnego mandatu. 14 marca została zakazana, a José Antonio wkrótce aresztowany i 20 listopada rozstrzelany. Do buntu wojskowego, który wybuchł 17 VII 1936 r. pod wodzą gen. Franco, José Antonio odniósł się sceptycznie uważając, że nie realizuje on programu Falangi, gdyż jest zbyt konserwatywny. Niemniej, przebywając już w więzieniu republikańskim, nie mógł on kontrolować zachowania poszczególnych komórek Falangi, które w większości stały się po stronie zbuntowanej armii. Bojówki tradycjonalistów, zwane *Requetés*, brały udział w buncie od początku i bez zastrzeżeń go popierały. 19 IV 1937 r. gen. Franco wydał dekret o utworzeniu na podległym sobie obszarze jedynej partii pod nazwą *Falanga Española Tradicionalista y de las J.O.N.S.* Wśród niektórych członków dotychczasowej Falangi wywołało to niezadowolenie, a sam jej szef, Manuel Hedilla Larrey, został przez władze frankistowskie aresztowany, skazany na śmierć, ale następnie ulaskawiony.

Na czele nowej Falangi stoi odtąd gen. Franco. Ma ona niewiele wspólnego z poprzednio istniejącym ugrupowaniem o tej samej nazwie. Przede wszystkim od początku w Falandze frankistowskiej górę wzięli tradycjoniści, a to po prostu dlatego, że José Antonio nie miał nigdy więcej niż kilka tysięcy zwolenników, głównie bojówkarzy. Po drugie, jeśli ongiś falangiści zamierzali „zdobyć państwo”, to pod władzą Franco Falanga stała się po prostu organem państwa zupełnie pozbawionym jakiegokolwiek ideologii poza służbą „Hiszpanii i wodzowi”. Franco poszedł po tej drodze zadziwiająco daleko zmuszając wszystkich oficerów i urzędników państwowych, aby byli automatycznie członkami Falangi. Z programu spo-

lecznego nie zostało absolutnie nic, ale zaznaczyć trzeba, że również inne punkty programu Falangi frankistowskiej są całkowicie ogólnikowe. Dopiero ustawa z 6 VI 1947 r. przewidywała możliwość przywrócenia monarchii w razie odejścia gen. Franco, gdyż dotychczas nawet stosunek do monarchii pozostawał niesprecyzowany.

Książka Nellessena jest szczególnie cenna w rozdziałach analizujących program pierwszej, przedfrankistowskiej Falangi. Autor stwierdza, że głoszona przez tę organizację koncepcja państwa była czymś więcej niż dyktaturą w takim sensie, jak władza Primo de Rivery. Państwo miało przeniknąć wszystkie dziedziny życia, wszystko miało ulec „polityzacji”, każdy obywatel miał się czuć żołnierzem. Najcharakterystyczniejszy był chyba punkt 7 programu ustalonego przez José Antonio, dotyczący wolności jednostki:

„Prawdziwie wolny jest ten tylko, kto należy do silnego i wolnego narodu. Nikomu nie zezwoli się używać swej wolności ze szkodą dla jedności, siły i wolności Ojczyzny. Surowa dyscyplina przeszkodzi wszelkim próbom zatrucia, rozłamowi lub podżegania Hiszpanów do działań przeciwnych powołaniu ich Ojczyzny”.

Stosunek Rzeszy hitlerowskiej do wojny domowej w Hiszpanii omawia szczegółowo M. Merkes². Twierdzi on, że nie da się udowodnić udziału Niemiec w samych przygotowaniach do rebelii gen. Franco. Niemniej sympatie hitlerowców były od początku po stronie buntowników i to zarówno z przyczyn ideologicznych, jak i wskutek wyłonienia się możliwości okrążenia Francji. Co prawda zarówno *Auswärtiges Amt*, jak i sztab *Wehrmachtu* były nastawione sceptycznie wobec pomocy udzielanej gen. Franco, ponieważ obawiały się międzynarodowych komplikacji i utrudnienia własnych zbrojeń. Toteż kierownictwo w tej sprawie przejął Göring i już 26 VII 1936 r. powołano w Ministerstwie Lotnictwa specjalny sztab „W”. Oprócz samolotów transportowych i uzbrojenia wysłano do Hiszpanii korpus lotniczy „Condor”, który liczył jesienią 1936 r. 4 500 ludzi. Aż do chwili zakończenia wojny domowej Niemcy — w przeciwieństwie do Włoch — utrzymywały swą pomoc dla gen. Franco w ścisłej tajemnicy. Jak pisze sarkastycznie Merkes, „nikogo to nie oszukało, ale umożliwiło innym rządów zachowanie twarzy i zaniechanie kontrakcji” (s. 28).

Sprawę Hiszpanii poruszył Hitler m. in. na tajnej konferencji 5 XI 1937 r., zaprotokółowanej przez pika Hossbacha. Sposób jej potraktowania jest jeszcze jednym dowodem, że ówczesnych wypowiedzi Hitlera nie należy uważać za bezwzględnie obowiązujące. *Führer* wyraził wtedy opinię, że Niemcy nie są zainteresowane w szybkim i całkowitym zwycięstwie gen. Franco, lecz raczej w przedłużaniu się wojny. Na tym też bowiem może dojść do ogólnego konfliktu w strefie Morza Śródziemnego, co umożliwi Niemcom swobodne „rozwiązanie” kwestii austriackiej i czechosłowackiej. Jak słusznie zaznacza autor, wywód ten w najmniejszym stopniu nie wpłynął ani na rozmiary pomocy materiałowej i ludzkiej udzielanej przez Niemcy gen. Franco, ani na wstrzymanie niecierpliwych przynagleń, by Franco prowadził wojnę bardziej energicznie. Jak wiadomo, również inne punkty przemówienia Hitlera z 5 XI 1937 r. nie zostały zrealizowane, gdyż wypadki potoczyły się zupełnie inaczej — jeszcze dla Hitlera korzystniej niż przewidywał.

Niemcy mieli jednak pewne powody do niezadowolenia z gen. Franco, co ujawniło się już w czasie kryzysu sudeckiego we wrześniu 1938 r. Dnia 27 wrześ-

² M. Merkes, *Die deutsche Politik gegenüber dem spanischen Bürgerkrieg 1936—1939*. Bonner Historische Forschungen Band 18. Ludwig Röhrscheid Verlag, Bonn 1961, 194 ss.

nia Franco złożył deklarację neutralności Hiszpanii wobec rysującego się konfliktu, którą uzgodnił nie tylko z Niemcami, lecz także — ku ich niemiłemu zdziwieniu — z W. Brytanią i Francją. Zdaniem autora (s. 173), główny zysk Hitlera z hiszpańskiej wojny domowej polegał na czym innym. Otwarte zaangażowanie się Włoch w tej wojnie pogłębiło sprzeczności istniejące między nimi a W. Brytanią i Francją od czasu agresji przeciwko Abisynii. Brytyjskie próby przejednania Włoch były skazane na niepowodzenie i bardziej niż poprzednio Włochy były zdane na sojusz z Hitlerem.

Od chwili wybuchu II wojny światowej, a szczególnie po przystąpieniu do niej Włoch i klęsce Francji, stanowisko Hiszpanii nabrało istotnego znaczenia, nie tyle wprawdzie ze względu na jej potencjał, gdyż była całkowicie zniszczona, ile ze względu na położenie geograficzne przy cieśninie gibraltarskiej. Problem ten omawia D. S. Detwiler³.

Dnia 3 IX 1939 r. gen. Franco ogłosił neutralność Hiszpanii, potwierdzając ją raz jeszcze 12 V 1940 r. Atoli w rezultacie pogromu Francji sytuacja zmieniła się i 12 czerwca Franco oświadczył, że Hiszpania przestała być neutralna, lecz nie jest państwem wojującym. 16 czerwca wysłannik hiszpański, gen. Vigón, zaproponował Hitlerowi odstąpienie Hiszpanii francuskiego Maroka. Niemcy byli całkowicie skłonni poprzeć to roszczenie, natomiast Mussolini zachował rezerwę obawiając się wzrostu znaczenia Hiszpanii jego kosztem. 18 VII 1940 r. Franco oświadczył publicznie, że dwa miliony żołnierzy hiszpańskich stoi gotowych do odebrania Gibraltaru i rozszerzenia posiadłości hiszpańskich w Afryce. W ciągu lipca i sierpnia sztab niemiecki opracował plan wspólnego z Hiszpanami zdobycia Gibraltaru. W związku z tym przybył we wrześniu do Berlina członek rządu hiszpańskiego, Serrano Suñer, któremu Ribbentrop nie omieszkał zaproponować, aby Hiszpania odstąpiła Niemcom jedną z wysp Kanaryjskich oraz — w razie otrzymania francuskiego Maroka — bazy w Agadir i Mogador; prócz tego Niemcy zastrzegły sobie liczne przywileje gospodarcze w Maroku. Gdy Hiszpan nie wykazał chęci poczynienia tych ustępstw, Ribbentrop zapewnił go, że „Niemcy, Włochy i Hiszpania, jako trzysobowa rodzina, będą wspólnie kierować losami Europy i Afryki”. Ponadto niemiecki minister spraw zagranicznych ubolewał wobec Suñera z powodu hiszpańskiej niewdzięczności i niekonsekwencji oraz twierdził, że jeden z hiszpańskich ministrów pobiera od Anglików pieniężne subsydia. Rozmowy przerwał Suñer, gdy Ribbentrop posunął się tak daleko, że zaproponował następujące „wyjaśnienie sfer interesów w Afryce”: Hiszpania otrzymałaby francuskie Maroko (na wymienionych wyżej niemieckich warunkach), w zamian zaś zrezygnowałaby z Guinei i wyspy Fernando-Po, które zostałyby przyłączone do kolonii niemieckich w Afryce Środkowej, a które Ribbentrop zamierzał tam zdobyć.

Dnia 26 IX 1940 r. admirał Raeder przedstawił Hitlerowi referat na temat sytuacji wojennej. Był to — jak wiadomo — okres, w którym jedynym wojującym przeciwnikiem Niemiec była W. Brytania. Raeder podkreślił, że może ona być skutecznie pobita tylko nad Morzem Śródziemnym. W tym celu trzeba zdobyć Gibraltaru i Suez. Siły Niemiec i Włoch nie wystarczają, aby pokonać imperium brytyjskie. Konieczna byłaby również współpraca Francji, posiadającej zarówno olbrzymie kolonie, jak i nietkniętą flotę wojenną. Hitler obiecał zastanowić się nad tym, czy ma podjąć bliższą współpracę z Francją czy z Hiszpanią, która — jego zdaniem — „wiele żąda, ale mało oferuje”. Najlepszym jednak wyjściem byłoby wciągnięcie obu tych państw do wojennego współdziałania z „osią”. Co prawda —

³ D. S. Detwiler, *Hitler, Franco und Gibraltar. Die Frage des spanischen Eintritts in den zweiten Weltkrieg*. Veröffentlichungen des Instituts für Europäische Geschichte Mainz. Band 27. Franz Steiner Verlag, Wiesbaden 1962, 185 ss.

Hitlera w kampanię bałkańską wiosną 1941 r. Toteż w tym samym czasie, gdy Führer i Raeder omawiali plany kampanii śródziemnomorskiej, dojrzywały plany — jak się wyraził Hitler — „pobicia Anglii w Rosji”.

Jerzy Krasuski

ZDZISŁAW NOWAK: *Koncepcja integracji Europy zachodniej na tle procesów rozwoju ekonomicznego*. Instytut Zachodni, Poznań 1965, 298 ss.

Problematyka międzynarodowych stosunków gospodarczych stanowi dzisiaj w naukach ekonomicznych odrębną gałąź wiedzy. Istnieją w uczelniach i w instytucjach naukowych zakłady zajmujące się badaniem tych zagadnień. W tej dziedzinie też Instytut Zachodni w Poznaniu wzbogacił naszą stosunkowo dotąd skromną literaturę z tego zakresu o ciekawą pozycję Z. Nowaka pt. *Koncepcja integracji Europy zachodniej na tle procesów rozwoju ekonomicznego*.

Praca ta oparta jest na bogatej, źródłowej literaturze przedmiotu. Składa się ona z krótkiego wstępu o charakterze wprowadzającym, z trzech ściśle powiązanych ze sobą części zasadniczych z rozbiciem na szereg rozdziałów oraz z wniosków końcowych.

Właściwa tematyka integracyjna rozpoczyna się od charakterystyki ewolucji pozycji gospodarczej Europy zachodniej w gospodarce światowej w pierwszym okresie rozwoju kapitalizmu aż do momentu wybuchu II wojny światowej. Celem jej jest naświetlenie ogólnego politycznego i gospodarczego podłoża, które z kolei posłużyło autorowi za kanwę do snucia dalszych rozważań w części II, dotyczących zagadnień wzrostu gospodarczego oraz integracyjnej koncepcji wielkiego rynku Europy zachodniej. We wspomnianej, na ogół wnikliwej i trafnej, charakterystyce ewolucji pozycji polityczno-gospodarczej Europy zachodniej, zbyt jednak skromnie przedstawione zostały — w porównaniu z mocno zaakcentowanymi niemieckimi koncepcjami hegemonialnymi — formy polityki mocarstwowej innych państw, a zwłaszcza Anglii, Francji i Włoch. Wskazując słusznie na ujemne następstwa polityki autarkii gospodarczej prowadzonej w okresie międzywojennym przez wysoko uprzemysłowane kraje Europy zachodniej, a głównie przez Niemcy hitlerowskie i Włochy faszystowskie, należy zauważyć, że polityka ta jednak w pewnym sensie zdała wówczas egzamin, umożliwiając Niemcom i Włochom przetrwanie pięciu lat II wojny światowej.

Abstrahując od powyższych uwag natury ogólniejszej trzeba stwierdzić, iż naszkicowany przez autora polityczno-gospodarczy obraz Europy zachodniej do czasu II wojny światowej uznać można za udany, co ma istotne znaczenie, gdyż ułatwia czytelnikowi zrozumienie i śledzenie dalszych rozważań i wywodów zawartych w drugiej części pracy pt. *Problemy wzrostu gospodarczego a integracyjna koncepcja wielkiego rynku Europy zachodniej*. Autor w czterech rozdziałach porusza szeroki wachlarz zagadnień. Recenzent ograniczy się do omówienia ważniejszych i ciekawszych spośród nich.

Wskazując na coraz liczniej występujące elementy gospodarki planowej w wysoce uprzemysłowanych krajach kapitalistycznych, autor jednocześnie słusznie poddaje analizie konflikt pomiędzy planowaniem w skali ogólnonarodowej w krajach kapitalistycznych a międzynarodowym podziałem pracy i współpracą gospodarczą w skali światowej. Konflikt ten grozi dalszym pogłębianiem się przepaści dzielącej kraje bogate i biedne. Analizując życie gospodarce boga-